Andrzej M. popełnił czyn polegający na tym, że 22 lipca 2015 roku w Warszawie w sortowni gotówki, wraz z Jędrzejem A. oraz z innymi, nieustalonymi osobami, spowodował, że pracownicy sortowni w osobach Łukasza S. i Sebastiana Ł. wydali Jędrzejowi A. pieniądze w kwocie 6 mln złotych. Do zdarzenia tego doszło w wyniku tego, że w czerwcu 2015 roku Andrzej M. namówił Jędrzeja A. do pobrania gotówki z sortowni, zorganizował spotkanie, w którym obaj uczestniczyli, z mężczyzną, który przekazał Jędrzejowi A. istotne informacje co do mechanizmu popełnienia czynu zabronionego, procedur obowiązujących na terenie sortowni, sposobu zachowania się przed, w trakcie i po zdarzeniu, przekazał informacje o konieczności zakupu odzieży, kabury i pistoletu, tj. atrybutów charakterystycznych dla konwojenta, a następnie przekazał Jędrzejowi A. informację o dacie dokonania czynu zabronionego, miejscu, w którym w dniu zdarzenia ma czekać i do jakiego samochodu wsiąść, a następnie Jędrzej A. wjechał na teren sortowni samochodem o właściwych dla konwoju oznaczeniach, po zaparkowaniu samochodu podszedł do okienka przy kaso-śluzie i podając się za konwojenta Macieja M. i podrabiając jego podpis, przedstawił kierownikowi zmiany sortowni wypełniony uprzednio przez siebie dokument uprawniający do odbioru wartości pieniężnych, gdzie m.in. wpisał numer licencji oraz numer dowodu osobistego, który był opieczętowany w miejscu pokwitowania przyjęcia pieczątką o treści „Inkasent Maciej M., depozyt przyjęto bez sprawdzania zawartości" na której wpisał datę 22 lipca 2015 roku i podpisał się „Maciej M.” i na tej podstawie odebrał przygotowane wartości pieniężne, a po ich otrzymaniu pokwitował ich odbiór odręcznym pismem na dokumencie, gdzie wpisał w obrębie odcisku pieczątki datę 22 lipca 2015 roku i podpisał się „Maciej M.”, a następnie umieścił pobrane pieniądze w samochodzie którym opuścił teren sortowni, nie mając zamiaru wykonać tego transportu, a oddalając się w niewiadomym kierunku.

**Zaproponuj kwalifikację prawną dla zachowania Andrzeja M., uwzględniając formę współdziałania przestępnego, w której popełnił on czyn z Jędrzejem A.**

(Zob. SA Wrocław II AKa 97/15)

Szymon Z. został wybrany wiceprezesem spółki z ograniczoną odpowiedzialnością „Intraneus”. Do jego wyboru doszło w warunkach niemałego skandalu, polegającego na swoistym „wrogim przejęciu” spółki od poprzedniego zarządu, który – w przekonaniu Szymona Z. oraz innych osób, w tym Włodzimierza K. (prezesa zarządu) oraz Tomasza R. (radcy prawnego obsługującego wszystkie owe osoby) – działał na szkodę spółki. Natychmiast po przejęciu władzy – w celu uniemożliwienia jej ewentualnego „odzyskania” przez poprzednich włodarzy – Szymon Z. i Włodzimierz K. podpisali szereg umów zawierających kary umowne wypłacane na rzecz innej spółki – należącej do Tomasza R. – ma wypadek odwołania zarządu spółki „Intraneus”. Podpisali również akty notarialne o dobrowolnym poddaniu się egzekucji, co umożliwiłoby niemalże natychmiastowe wyegzekwowanie przewidzianych w umowach kwot. Pomysłodawcą całej akcji był r. pr. Tomasz R., który doradzał całej grupie, w jaki sposób – w celu przywrócenia świetności spółki – ponownie przejąć władzę i utrudnić jej oddanie temu zarządowi, który w przekonaniu całej grupy działał na szkodę spółki. Mimo takiego działania, uchwały o wyborze nowego zarządu (z Szymonem Z. jako wiceprezesem) zostały zakwestionowane i uznane przez sąd za nieistniejące. Tomasz R. zdawał sobie z tego wszystkiego sprawę i czem prędzej – zgodnie zresztą ze swoim wcześniejszym, nieujawnionym Szymonowi Z. planem – wystąpił o nadanie aktom notarialnym klauzul wykonalności, wyprowadzając w ten sposób środki ze spółki „Intraneus”. Jak tylko Szymon Z. się o tym dowiedział, zorganizował spotkanie z Tomaszem R., aby go od tego pomysłu odwieść. Gdy jednak się to nie udało, po pewnym czasie złożył zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa.

**Oceń odpowiedzialność karną Szymona Z. i Tomasza R.**

Alfred T. żył w zaciętym sporze ze swoimi sąsiadami (w tym Zygfrydem G.), którzy jak tylko mogli, starali się napsuć mu krwi. Niekiedy zastanawiał się, czy w jakiś sposób się im nie „odwdzięczyć”, były to jednak czcze fantazje, zupełnie niepoważne i nieskonkretyzowane. Pewnego dnia poznał Zenona Z., „człowieka od czarnej roboty”, który:

* wariant A: ulegając namowom Alfreda T., zgodził się dokonać podpalenia dwóch obiektów należących do jego sąsiada,
* wariant B: w momencie, gdy spostrzegł konflikt sąsiedzki – ofiarował się, że może pomóc w jego rozwiązaniu, podpalając dwa obiekty należące do Zygfryda G.

Alfred T. zaoferował Zenonowi Z. pokaźne kwoty pieniędzy za każde z podpaleń. Pierwszym z podpalanych obiektów była altanka należąca do Zygfryda G. Drugim – należąca do niego obora leżąca w innej wsi, której Alfred T. nigdy na oczy nie widział i nie zdawał sobie sprawy z tego, jak wygląda i co się w niej mieści. Tymczasem był to wielki budynek, w którym znajdowało się kilkaset krów, zaś podpalenie (które szczęśliwie się jednak nie powiodło) mogłoby prowadzić do bardzo poważnych skutków.

**Oceń odpowiedzialność Zenona Z. oraz Alfreda T. Prokurator zarzucił Alfredowi T. finansowe uzależnienie od siebie Zenona Z., a zatem sprawstwo polecające. Czy trafnie?**

Zbyszek S. – mężczyzna w kwiecie wieku – postanowił zostać „łowcą pedofilów”. Sporządził w tym celu plan działania, który polegał na tym, że zaloguje się na jednym z komunikatorów internetowych pod nickiem „KrejziKasia14” i zacznie „zagadywać” do losowo wybranych mężczyzn w wieku ok. 40 lat. Miał jedynie dylemat, którego z komunikatorów będzie mu lepiej użyć – Gadu-gadu, czy też może jednak ICQ. Poprosił o radę swojego znajomego informatyka – Rafała R., który bez większego przekonania – znając plan Zbigniewa S. – udzielił mu informacji, że jego zdaniem większy „popyt” spotka go na Gadu-gadu. Rafał R. w żaden sposób nie próbował powstrzymywać Zbyszka przed realizacją jego planu.

Wkrótce Zbigniew S. zalogował się na komunikatorze obranym zgodnie z sugestią kolegi i zaczął nawiązywać kontakt z różnymi mężczyznami, podszywając się pod 14-letnią Kasię. Pośród nich był Łukasz K., któremu wirtualna Kasia zdecydowanie przypadła do gustu. W niedługim czasie Łukasz K., po wymianie szeregu całkowicie niedwuznacznych wiadomości z „Kasią”, zaproponował jej spotkanie „w realu”, powiązane z informacją, że jeżeli 2 lub 3 spotkania przebiegną w miłej atmosferze, to w dalszej kolejności odbędą stosunek seksualny. Po umówieniu się na spotkanie, Zbigniew S. poinformował o tym fakcie funkcjonariuszy policji, którzy do spotkania nie dopuścili.

**Oceń odpowiedzialność karną osób zaangażowanych w sytuację**.